

opusdei.org

Walka, Bliskość, Misja (2): Ścieżkę tworzy się idąc

Dla chrześcijanina niebo jest zawsze tuż za rogiem: życie jest zarówno podróżą, jak i celem.

07-05-2024

„Życie jest podróżą, a nie celem” - tak brzmi jeden z najpopularniejszych cytatów w sieci^[1]. Wystarczy proste wyszukiwanie tych słów, aby znaleźć nieskończoną liczbę obrazów i *memów* na każdy gust: idylliczne krajobrazy z krętą ścieżką lub drogą,

dziewczyna huśtająca się na huśtawce, kompozycje graficzne w stylu *vintage*... Ale co to tak naprawdę znaczy, że życie jest podróżą, a nie celem? Być może mamy po prostu do czynienia z banałem, frazą, która triumfuje, ponieważ pozwala nam relatywizować nasze własne błędy, lub dlatego, że wydaje się mówić, że najważniejsze to żyć, a mniej ważne to to, jak żyjesz lub po co? Czy w końcu podróż i cel podróży są ze sobą sprzeczne? Czyż cel, a konkretnie cel życia, nie jest zagrożony w każdym momencie podróży?

Te pytania z pewnością wymagają spokojnego podejścia. Przyjrzyjmy się, jak motto, o którym mowa, inspiruje życie zwykłych ludzi. Na przykład w świecie *biegania* bardzo popularny jest pomysł uprzywilejowania podróży nad celem podróży. Zdarza się, że

biegacze, zwłaszcza początkujący, zaczynają z ambitnymi celami, jeśli chodzi o dystanse do pokonania, kondycję do nabrania czy wagę do zrzucenia. I nietrudno sobie wyobrazić, że przez większość czasu nie udaje im się osiągnąć tych celów tak łatwo, jak się spodziewali. Jeden z biegaczy tak opisał swoje doświadczenie:

„Dzień po dniu nie udało mi się osiągnąć celu. Z dnia na dzień stawało się dla mnie coraz bardziej oczywiste, że nie jestem stworzony do biegania. Każdy wyścig stawiał mnie brutalnie przed faktami: wciąż nie osiągnąłem poziomu. Jednak to, czego nie rozumiałem w tym sporcie, to to samo, co zakładałem już podczas moich podróży: kluczem jest czerpanie radości z podróży. [...] Zdałem sobie sprawę, że każdy bieg jest darem. Każdy przebiegnięty metr to okazja, aby być tam, gdzie chcesz być. Wraz z tym odkryciem

zmieniło się moje bieganie.

Przestałem zaprzeczać radości, którą czułem. Przestałem gromadzić dni niepowodzeń. Zacząłem żyć bardziej "chwila", postrzegając każdy wyścig jako okazję do docenienia tego, co było przede mną”^[2].

Ten biegacz nauczył się ważnej lekcji, którą każdy z nas może zastosować w swojej życiowej podróży. Dzięki wierze wiemy, że naszym celem jest każdy moment podróży, ponieważ powołanie chrześcijańskie jest wezwaniem do życia całkowicie z Boga i dla Boga, już podczas naszej podróży przez historię, a następnie w niebie, kiedy w końcu będzie On «wszystkim we wszystkich» (1 Kor 15, 28). Dlatego święty Josemaría powiedział, że „szczęście w niebie jest dla tych, którzy potrafią być szczęśliwi na ziemi”^[3].

Niemniej jednak, to harmonijne połączenie podróży z celem nie jest

łatwe do osiągnięcia. Można powiedzieć, że jest to praca na całe życie. A życie jest krótkie i długie zarazem. Podobnie jak temu biegaczowi, może nam się czasem zdarzyć, że kiedy spojrzymy w kierunku celu, a potem wrócimy z nim do miejsca, w którym jesteśmy teraz, zniechęcimy się: widok dystansu, jaki nam pozostał do pokonania, może nas nawet zablokować lub sprawić, że zwątpimy w drogę. Ale Jezus już nas ostrzegał przed tą pokusą: «Starajcie się naprzód o królestwo i o Jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane. Nie troszczcie się więc zbytnio o jutro, bo jutrzejszy dzień sam o sobie troszczyć się będzie. Dostyc ma dzień swojej biedy» (Mt 6, 33-34). Kiedy Królestwo Boże – czyli powołanie do świętości – jest na pierwszym miejscu, każdy krok jest okazją do bycia tam, *gdzie chcesz być i z kim chcesz być*. Z tego punktu widzenia niebo jest zawsze tuż za

rogiem: życie jest zarówno podróżą, jak i celem.

Zastanówmy się więc nad niektórymi aspektami naszej podróży do nieba. Przede wszystkim pewność, że nie idziemy sami: mamy Boga za przyjaciela i towarzysza tej drogi. Po drugie, potrzeba przewyciężenia zniechęcenia, nauczania się, jak odwrócić nasze ograniczenia i nasze grzechy. Wreszcie przekonanie, że życie w terażniejszości jest najlepszym sposobem na znalezienie szczęścia na tej ziemi, a także w niebie.

Pokornie podążać z Bogiem

W Starym Testamencie krótka Księga Micheasza pełna jest proroctw o karze. Przez swojego proroka Bóg gani Samarytan za ich bałwochwalstwo; zarzuca swemu ludowi zewnętrzne, puste wielbienie; a także po raz pierwszy zapowiada upadek Jerozolimy. Ale to nie

wszystko: jego orędzie jest także głosem nadziei i zbawienia. Misją Micheasza jest nie tylko potępienie zła, ale także przypomnienie ludziom, że Bóg jest bardzo blisko: „Powiedziano ci, człowiecze, co jest dobre. I czegoż żąda Pan od ciebie, jeśli nie pełnienia sprawiedliwości, umiłowania życzliwości i pokornego obcowania z Bogiem twoim” (Mi 6, 8).

Duch Święty – ponieważ to On przemawia przez proroków – nie każe nam iść *do* Boga, jakby był daleko, czekając na nas na końcu długiej drogi. Mówi nam, żebyśmy z Nim szli. Towarzyszy nam we wszystkim i interesuje się wszystkim: tym, co myślimy, na co patrzymy, co mówimy, czego pragniemy: «Jezus Chrystus, który jest Bogiem, i Człowiekiem, rozumie mnie i czuwa nade mną, bo jest moim Bratem i Przyjacielem».^[4]

Iść z Bogiem oznacza przeżywać z Nim wszystkie epizody, duże i małe, mojego życia, rozmawiać z Nim o wszystkim, słuchać Go w każdym czasie, być narażonym na ryzyko, że On może mnie prosić o rzeczy, których się nie spodziewam, lub że poprowadzi mnie ścieżkami, których sobie nie wyobrażałem. Każdy, kto idzie z przyjacielem, jest chętny do rozmowy i słuchania. Tak szli uczniowie z Emaus, choć nie wiedzieli, jak bardzo ten nieznajomy, który słuchał ich z taką uwagą i mówił do nich z taką mocą, był ich Bratem i Przyjacielem. Nie wiedzieli o tym, ale szli z Bogiem, a Bóg otwierał przed nimi nieoczekiwane horyzonty (Łk 24, 13-35). „Panie, jak wielki jesteś we wszystkim, co czynisz! Wzruszasz mnie jednak szczególnie, kiedy widzę, jak unizas się, by iść z nami, by nas szukać pośród krzątaniny codziennego dnia. Panie, użyż nam prostoty ducha, czystego spojrzenia, jasnego umysłu,

abyśmy mogli Cię poznać, kiedy przychodzisz do nas bez żadnego zewnętrznego znaku swej chwały”^[5].

Bóg chce również, abyśmy z Nim *chodzili w pokorze*. Co to oznacza? On sam sugeruje nam to w jednej z najkrótszych modlitw Psalterza: „Panie, moje serce się nie pyszni i oczy moje nie są wyniosłe. Nie gonię za tym, co wielkie, albo co przerasta moje siły. Przeciwnie: wprowadziłem ład i spokój do mojej duszy. Jak niemowlę u swej matki jak niemowlę - tak we mnie jest moja dusza” (Ps 131 [130], 1-2). Chodzić pokornie z Bogiem oznacza pracować bez oczekiwania na wyniki lub sukcesy, które nie zależą ode mnie i które być może mi nie odpowiadają; być zadowolonym z tego, co mam, z tego, co daje mi Bóg, z tego, co daje mi życie. I żyć tym... intensywnie. Paradoks polega na tym, że jeśli będziemy pokornie chodzić z Bogiem, w rzeczywistości dokonamy

znacznie większych rzeczy, niż myśleliśmy. „Czy dostrzegłeś błysk radości w oczach Chrystusa, gdy uboga wdowa złożyła w świątyni swoją drobną jałmużnę? – Ty również daj Mu tyle, ile jesteś w stanie dać.”^[6] —

Odwróć swoje wady

„Łaska, właśnie dlatego, że bierze pod uwagę naszą naturę, nie czyni nas od razu nadludźmi. – pisze Papież - Oczekiwanie tego, byłoby przesadnym zaufaniem do samych siebie”^[7]. Kruchość, trudności, błędy są po prostu częścią drogi życia. Uznanie tej rzeczywistości nie oznacza poddania się lub pogodzenia się z grzechem; jest to po prostu zaakceptowanie naszych ograniczeń i naszych czasów, a także rzeczywistości.

Ale nasza duma nie do końca to akceptuje. Diabeł również o tym wie i nie ogranicza się do kuszenia nas

byśmy odeszli od Boga: kiedy już uda mu się nas uwieść, nadal próbuje "obrabiać"; wykorzystując nasze grzechy lub naszą słabość, aby nas zniechęcić, ponieważ wie, że może nas to skutecznie skłonić do porzucenia naszej drogi. Dlatego musimy nauczyć się odwracać nasze upadki i nieszczęścia; to znaczy czerpać z nich korzyści i doświadczenia. Może to zabrzmieć dziwnie, ale jest to jedna z najważniejszych i fundamentalnych zasad rozwoju w życiu wewnętrznym. Rozumieli to mistrzowie duchowości od wieków.

Są ludzie, pisze jeden z nich, którym „zdarza się zwykle, że dziwią się swoim błędom, że czują się nieswojo, że się wstydzą; Złoszczą się na siebie i w końcu zniechęcają. Jest to tak wiele skutków miłości własnej, skutków o wiele bardziej szkodliwych niż czyjeś wady”.^[8]
Ostatnia linijka jest zaskakująca.

Zażenowanie, niepokój i zniechęcenie, w które możemy sobie pozwolić, gdy widzimy nasze ograniczenia, wyrządzają wiele szkód. Odpycha nas to od Boga i predysponuje do grzechu, który, jak na ironię, jest tym, co nas zniechęciło. Krótko mówiąc, jest to błędne koło, które uniemożliwia nam pojednanie się z Bogiem, spojrzenie Mu w twarz i powiedzenie Mu, że jest nam przykro i że chcemy Jego przebaczenia.

Czasami może nam się przydarzyć, że nie wybaczymy sobie. Zakochujemy się być może bardziej w naszej idei doskonałości niż w Bogu, a wtedy brakuje nam pokory, by zacząć od nowa. „Nigdy nie wolno ci się zniechęcać, bez względu na to, ile razy upadniesz; Musisz powiedzieć sobie: "Nawet jeśli upadnę dwadzieścia, sto razy dziennie, za każdym razem wstanę i pójdę swoją drogą". Jakie to ma

znaczenie, że upadłeś po drodze, bylebyś dotrwał do końca? Bóg nie będzie ci robił wyrzutów”^[9].

Najważniejszą rzeczą jest więc powrót na właściwe tory poprzez powracanie do Boga tak często, jak to konieczne. Żal za nasze grzechy może stać się trampoliną, która popycha nas z powrotem do Boga: „Oby nasze potknięcia i porażki nie oddzieliły nas nigdy od Niego. Jak słabe dziecko rzuca się skruszone w mocne ramiona swego ojca, tak ty i ja uchwyćmy się jarzma Jezusa. Tylko taka skrucha i taka pokora przekształcą naszą ludzką słabość w Bożą moc”^[10].

Żyj w terażniejszości

Jedynym sposobem, aby iść naszą drogą, jest robienie tego krok po kroku. Nikt nie wskakuje na górę, a tym bardziej, jeśli jest to szczyt wysokogórski: czasami konieczny będzie dobry sezon treningów i

aklimatyzacji; A my będziemy musieli robić etapy, biwakować, regenerować siły w zaciszu dobrze dobranego bagażu, jednocześnie ciesząc się rozmową i zmieniającym się na każdym etapie krajobrazem. Krótko mówiąc, musimy skoncentrować się na naszej najbliższej rzeczywistości, czyli innymi słowy: żyć w terażniejszości!

Życie w terażniejszości oznacza uznanie chwili obecnej za jedyną, w której mogę otrzymać Bożą łaskę i czynić Jego wolę. Wróg również wie o tym aż za dobrze, więc będzie próbował odciągnąć nas jak najdalej od naszego *tu i teraz*, zadręczając nas przeszłością, która nas rozczarowuje, lub przyszłością, która nas niepokoi, lub sprawiając, że zatracamy się w wyobrażeniach o tym, co mogło być lub co mogłoby być. A jeśli coś z tego osiągnie, to już udaje mu się ostudzić naszą miłość, ponieważ miłość jest

funkcjonuje tylko w
teraźniejszości^[11].

Życie w teraźniejszości nie oznacza ignorowania przeszłości i przyszłości, ale umieszczanie ich na swoim miejscu. Żyć w zgodzie z przeszłością, pojednać się z Bogiem i z innymi... a także z samym sobą, poprzez akceptację tego, kim jesteśmy i kim się staliśmy. I być spokojnym o przyszłość, ponieważ chociaż Bóg liczy się z naszymi planami i projektami, chce, abyśmy zachowali pogodę ducha. *In manibus tuis tempora mea*, mówi inny psalm. *W Twoim ręku są moje losy* (por. Ps 31 [30], 16). «W ręce Twoje oddaję przeszłość, teraźniejszość i przyszłość...»^[12] - możemy modlić się ze świętym Josemarią. Akceptacja i oderwanie tworzą klimat konieczny do życia w teraźniejszości ze spokojem i intensywnością.

Ufność w naszego Boga Ojca prowadzi nas „do rozumowania i podejmowania decyzji z wolnością dzieci Bożych, do znoszenia bólu i cierpienia z pogodą dzieci Bożych, do doceniania rzeczy pięknych tak, jak to robi dziecko Boże”^[13]. Mieć spokój dziecka Bożego to żyć skoncentrowanym na tu i teraz, uważnym na robienie tego, czego On ode mnie chce: pracować, odpoczywać, modlić się, pocieszać, śmiać się... Na wszystko ma swój «czas» (Koh 3, 1), a najlepszym sposobem, aby to naprawić, jest przeżywanie każdej chwili z Panem: „cokolwiek działacie słowem lub czynem, wszystko [czyńcie] w imię Pana Jezusa, dziękując Bogu Ojcu przez Niego” (Kol 3, 17). Jeśli będziemy kultywować ten nieustanny dialog z Bogiem, łatwiej zidentyfikujemy to, co nas rozprasza i sprowadza z drogi: chwile ucieczki w internet lub wyobraźnię, mroczne myśli, otępienie..., „mistyka

gdybania”^[14]. Wtedy łatwiej będzie nam powrócić na tę wypróbowaną i prawdziwą drogę do świętości, którą jest czynienie tego, co powinienem zrobić i bycie skupionym na tym, co robię^[15].

Życie w terażniejszości pozwala nam być wdzięcznym za to, co mamy, a tym samym cieszyć się życiem. I znowu, „szczęście w niebie jest dla tych, którzy potrafią być szczęśliwymi na ziemi”^[16]. Szczęście bierze się ze świadomości, że jestem kochany tu i teraz przez mojego Boga Ojca i że codziennie obsypuje mnie darami. Nadmierne zaabsorbowanie naszymi przeszłymi niepowodzeniami lub niebezpieczeństwami przyszłości sprawia, że nie jesteśmy w stanie dostrzec dobrych rzeczy, które są nam oferowane w chwili obecnej. Dlatego bardzo dobrze jest, abyśmy każdego dnia poświęcali czas na modlitwę, na rachunek sumienia i na

dziękczynienie. W jaki sposób Bóg umiłował mnie dzisiaj? Za jakie konkretnie rzeczy mogę Mu podziękować?

Wytrwaj do końca

«Przez swoją wytrwałość ocalicie wasze życie» — mówi nam Jezus (Łk 21, 19). Dotarcie do końca drogi jest niezbędne. Wszyscy marzymy o tym, by móc powiedzieć za świętym Pawłem: «W dobrych zawodach wystąpiłem, bieg ukończyłem, wiary ustrzegłem» (2 Tm 4, 7). Uczynimy to, zachowując wiarę dzisiaj, właśnie teraz. Łatwo można byłoby poczuć się przytłoczonym perspektywą bycia wiernym przez dziesięć, dwadzieścia, czterdzieści, osiemdziesiąt lat. Skąd mogę być pewny swojej wierności na tak długiej drodze? Tak naprawdę nie chodzi o to, by być pewnym, że nie odwrócę się od Boga przez kolejne dziesięciolecia; Chodzi o to, aby być wiernym naszemu Panu

dzisiaj, z łaską, którą On nam teraz daje. Żyjąc w ten sposób, będziemy kroczyć ścieżką życia aż do jej końca.

Chrześcijanie uznają, że „życie jest drogą, a nie celem” jako rzecz oczywistą. Wiemy, że nasze życie nie kończy się tutaj i dlatego te lata na ziemi nie są przeznaczeniem. A jednocześnie wiemy, że nasze prawdziwe życie, nasze przeznaczenie jest już tutaj, w każdej chwili: nasze życie jest «ukryte z Chrystusem w Bogu» (Kol 3, 3). Dlatego potrzebujemy, aby „głowa dotykała nieba, ale żeby stopy stąpały pewnie po ziemi”^[17], potrzebujemy, aby Jego wola spełniała się „tak jak na ziemi, tak i w niebie”. A potem, owszem, pójdziemy «drogą»^[18]: każdy krok, który uczynimy, wyznacza nam drogę i nasze przeznaczenie.

John Paul Mitchell

[1] Cytat ten jest zwykle przypisywany Ralphowi Waldo Emersonowi, chociaż nie ma żadnej pisemnej wzmianki.

[2] John Bingham, „Ciesz się podróżą”
www.runnersworld.com.

[3] Kuźnia, 1005.

[4] Kuźnia, 182.

[5] Przyjaciele Boga, 313.

[6] Droga, 829.

[7] Papież Franciszek, Gaudete et exsultate, 50.

[8] J.-N. Grou, *Manuel des âmes intérieures*, Liège, 1851, s. 159.

Najgorsze jest to, że, jak zauważył święty Franciszek Salezy, czasami człowiek staje się zniechęcony i zły, ponieważ był zły, jest niecierpliwy, że stał się niecierpliwy. Co za bałagan! Czyż nie powinniśmy widzieć w tym

dumy w jej najczystszej postaci?"
(str. 160).

[9] J.-N. Grou, *Manuel des âmes intérieures*, str. 160 i n.

[10] *Droga Krzyżowa*, Stacja VII.

[11] Por. C.S. Lewis, *Listy starego diabła do młodego*, rozdz. 15.

[12] *Droga Krzyżowa*, Stacja 7, nr 3.

[13] F. Ocáriz, List pasterski, 28 października 2020 r., nr 3.

[14] Por. Święty Josemaría, *Rozmowy z Prałatem Escriva*, 88, 116.

[15] Por. *Droga*, 815.

[16] Kuźnia, 1"05.

[17] Przyjaciele Boga, 75.

[18] „Wędrowcze, nie ma drogi, droga powstaje podczas wędrówki” (A. Machado, *Campos de Castilla*,

«Proverbios y cantares», XXIX.

Święty Josemaría cytuje ten werset w Liście 6, nr 75).

pdf | dokument generowany
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/article/walka-bliskosc-misja-2-sciezke-tworzy-sie-idac/> (03-04-2025)